Nr. 135. Czwartek 23. Lipca 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 80 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Widoki i zawody.

Buta gabinetu petersburgskiego. a dzikość hord moskiewskich, są jedynymi sprzymierzeńcami Polaków.

Wojnę wschodnią przygotowała buta wysłanego do Stambułu nadzwyczajnego posła Moskwy, a rzeź synopska skłoniła floty mocarstw zachodnich do wpłynienia na Czarne morze. Wojnę polską wywołać może buta Gorczakowa, pomimo iż rzezie Murawiewa Berga i Annienkowa dotąd były tylko pobudką do grzecznych not.

Anglja i Francja miały już wysłać noty nowe, żądające teraz stanowczo zawieszenia broni, a jeżeliby to żądanie nie było uskutecznione, mają zerwać stosunki dyplomatyczne z Petersburgiem. Zapewne o tym kroku swoim zawiadomiły i Austrję, kiedy i Austrja w przeciągu trzech dni po otrzymaniu odpowiedzi moskiewskiej, wysłała i z swej strony rodzaj ostatecznej propozycji, aby Moskwa bez zastrzeżeń przyjęła sześć punktów jej przedstawionych.

Przed wojną wschodnią Moskwa liczyła na nieporozumienia między Anglją i Francją i na niezawodne przymierze z Austrją i Prusami, gdyby Francja, sama lub z Anglją, wystąpiła zbrojnie przeciw niej. To dodało Moskwie otuchy i śmiało rzuciła hasło wojny. Tymczasem przy grożącem niebezpieczeństwie Anglja poszła z Francją zgodnie, Prusy ogłosiły się neutralnemi, a Austrja wystawiła na granicach moskiewskich armię trzykroćstotysięczną, o której nikt nie wiedział, czy się obróci przeciw Moskwie, czy przeciw mocarstwom zachodnim.

Dzisiaj położenie jest podobne. Austrja w polityce wewnętrznej, praktykowanej w Galicji, do tych samych co Moskwa zdaje się zmierzać celów, w polityce zewnętrznej jest chwiejna; Prusy stały się wazalem Moskwy, a między Anglją a Francją szerzy się niedowierzanie. Tak samo jak przed wojną wschodnią, Izba lordów protestuje przeciw interwencji zbrojnej i tak samo lord Russel solennie oświadcza, że Anglja pod żadnym warunkiem wojennej interwencji przedsiębrać nie będzie. Ten stan rzeczy ośmielił butną i na intrygę liczącą zawsze Moskwę do do odrzucenia wszelkich przedstawień mocarstw zachodnich. Ten sam stan rzeczy skłoni ją i do odrzucenia ultymatów, jeśli takowe istotnie postawione są lub postawione będą.

Moskwa liczy na rywalizację między Anglją i Francją, liczy na tradycyjny interes Austrji w sprawie polskiej, liczy na posłuszeństwo prawie Prus. Za Prusami zaś i Austrją pójdą królowie i książęta rzeszy Niemieckiej, tysiącznemi węzłami złączeni z dworem moskiewskim!

Gabinet petersburgski wnosi że jeśli Austrja przez sześć miesięcy konfiskatami broni, amunicji, mundurów, przyborów wojennych, więzieniem wspierających powstanie, chwytaniem ochotników i t. d. daleko większe klęski zadała powstaniu polskiemu, niż Moskwa na polu walki, to niezawodnie, musząc się raz stanowczo zdecydować, stanie po jej stronie przeciw zachodnim mocarstwom, w którem to mniemaniu utwierdza ją partja junkrów austrjackich i organ ich. wiedeński Vaterland.

Lecz w tych nadziejach Moskwa tak samo może doznać zawodu, jak podczas wojny wschodniej. Stronnictwo konstytucyjne w Austrji, chociaż z początku nie bardzo było przychylne powstaniu polskiemu, widzi teraz jasno, że przymierze z Moskwą, to upadek wolności, to upadek konstytucji austrjackiej.

Giełda obawia się tego przymierza, widząc w niem bankructwo niezawodne Austrji, i trzeba aż inspirowanych artykułów, aby popłoch giełdy powstrzymać. Ministerstwo podzielając podobno jedno i drugie przekonanie. obawia się jeszcze, iż przymierze z Moskwą sprowadzi na Austrję rewolucje wewnętrzne, wojnę włoską i wojnę francuzką. Obawia się podobno jeszcze, aby z tego kłopotu Austrji nie skorzystały Prusy i przez abdykację króla nie zrobiły nagle wolty, nie przerzuciły się na stronę Zachodu i tym sposobem przy pomocy Francji i Anglji nie zdobyły hegemonji w Niemczech.

Również zawodnemi mogą się okazać i rachuby na rywalizację Francji z Anglją.

Prawda, iż te mocarstwa nie dowierzają sobie nawzajem. Prawda, iż Anglja obawia się wojny polskiej, jeśliby Austrja nie przystąpiła do przymierza. Wtedy bowiem sama Francja musiałaby podjąć wojnę lądową jako potęga pierwsza lądowa, i wtedy sama zagarnęłaby i korzyści.

Lecz z drugiej strony stosunki tych dwu mocarstw są tego rodzaju, iż jedno powstrzymuje drugie, jak długo do stanowczego nie przychodzi kroku. Ale gdyby dzisiaj Francja wypowiedziała wojnę Moskwie, wtedy Anglia nie mogłaby wejść z Moskwą, Prusami i Austrją w koalicję przeciw niej, bo dawne wojny napoleońskie nauczyły ją, że koalicje przeciw Francji są najniebezpieczniejsze i prowadzą do długoletniej walki. Zasadą angielskich mężów stanu stało się nawet, w razie, gdyby Francja rozpoczynała wojnę przeciwną interesom Anglii, nie występywać zbrojnie przeciw, lecz paraliżować ją albo przychylną niby neutralnością, jak podczas włoskiej wojny, albo nawet idąc z nią razem do walki, jak podczas wojny wschodniej.

Widoki więc i rachuby Moskwy w polityce jej zewnętrznej mogą ją łatwo zawieść zupełnie. Lecz przyjdzie ona wtedy dopiero do tego przekonania, kiedy cofnąć się już nie dozwoli jej duma narodowa.

Sprawa polska za granicą.

Stronnictwo pokojowe w gabinecie francuzkim, do którego powierzchownie przynajmniej należy sam cesarz, poniosło wielką klęskę w skutek odpowiedzi moskiewskiej. Zgadzają się w tem doniesienia wszelkich barw. Zwolennicy zaś wojny nabrali świeżej otuchy. W Paryżu ma panować powszechnie przekonanie, iż cesarz Napoleon pomówi z Moskwą inaczej, a korespondenci twierdzą, że przekonanie to jest słuszne. Nietylko odrzuceniem propozycji co do zawieszenia broni i konferencyj ośmiu mocarstw, lecz bardziej jeszcze dumnem i lekkiem traktowaniem sześciu punktów, Gorczaków wywołał jak najgorsze wrażenie w rządzie tuilleryjskim. Ubodło mianowicie usiłowanie otwarte Gorczakowa, by odłączyć Austrję od wspólnego z mocarstwami zachodniemi działania i wystawić całą sprawę tak, jakoby obchodziła tylko dwory podziałowe, a reszta Europy nie miała nic do mówienia. W takim duchu rozumuje Gorczaków w obu notach, przeznaczonych dla Francji i Anglii, z tą tylko różnicą, że dla Francji jest grzecznym, dla Anglii zaś rozjątrzonym, prawie grubijańskim.

Ze wszystkiego widać, iż Gorczaków wystąpił z repliką nad wszelkie spodziewanie jaskrawą. Dzienniki nie znając jeszcze dokładnie treści jej, gubią się w doniesieniach, mięszając widocznie osnowę trzech osobnych depesz, z których każda różnie opiewa. Lecz z dniem każdym odkrywają w nich coraz więcej cechę odmowną. A w tem zdaniu utwierdza ich jeszcze i ta okoliczność, że gabinety francuzki i angielski ociągają się z ogłoszeniem depesz. Poprzednie dokumenta moskiewskie z d. 26. kwietnia ogłoszono natychmiast. Teraz będziem musieli czekać zapewne, aż nastąpi jakie porozumienie między trzema dworami, co mają dalej czynić.

Dzienniki paryzkie zamieściły następujące oświadczenie półurzędowe: „Jak słyszymy ze strony dobrze poinformowanej, trzy dwory znios są się ze sobą co do odpowiedzi, jaką otrzymały z Petersburga, i wyszlą ze swej strony odpowiedź wspólną, która wyjdzie z pod wzajemnych obrad."

W tej chwili całe usiłowanie Francji zdaje się być skierowane do tego, by utrzymać Austrję przynajmniej na wysokości dotychczasowej i przeszkodzić wszelkim pokusom, wychodzącym z Berlina i Petersburga. W tym celu dzienniki półurzędowe francuzkie nie mogą się nachwalić lojalności gabinetu austrjackiego, wystawionego na tak ciężkie próby; od piątku bowiem z. tygodnia Bałabin, poseł moskiewski w Wiedniu, jest ciągle na nogach, nie odstępuje prawie hr. Rechberga, i jeździ to do ks. Grammonta to do lorda Bloomfielda. Organa napoleońskie w obliczu takiego niebezpieczeństwa formalnie biorą Austrję za słowo i wmawiają w nią, że jest w zgodzie z mocarstwami zachodniemi. W tym samym celu cesarz Napoleon okazuje aż nazbyt wielką przyjaźń ku Wiktorowi Emanuełowi, i rozchodzą się pewne wieści o szczęśliwej rekonwalescencji Garibaldego, tudzież o nadzwyczajnym ruchu pomiędzy mazzynistami całego świata.

Mémorial diplomatique z 18. b. m. ma depeszę telegraficzną z Wiednia, która odpowiada zupełnie tym usiłowaniom francuzkim. Czytamy: „Osnowa odpowiedzi ks. Gorczakowa nie całkiem spełniła oczekiwania, przywiązywane do niej ze strony gabinetu wiedeńskiego, który też bezpośrednio porozumie się z dworami zachodniemi nad dalszem postępowaniem."

Słowem, zanosi się na długie znowu rokowania dyplomatyczne, i tem pocieszają się zwolennicy pokoju europejskiego, wierząc święcie, że tego roku Moskwa nie ma się już obawiać oręża francuzkiego ani angielskiego.

Siecle poddmuchuje żar wojenny w narodzie francuzkim, zamieszczając przechwałki moskiewskie o wojnie morskiej w r. 1855 na Bałtyku. La Patrie zaś wielkiemi czcionkami ogłosiła adres ludności paryzkiej do cesarza, zaopatrzony mnóstwem podpisów robotników francuzkich, którzy proszą, aby wojska francuzkie poszły Polsce na pomoc.

Do wojennego usposobienia chwili przyczyniła się jednak najwięcej rozpisana na listopad rekrutacja w Moskwie, której rezultatem będzie powołanie pod broń przynajmniej 400.000 żołnierza.

Przegląd wypadków obecnej wojny.

III.

(Dokończenie.)

Kilka małych utarczek na korzyść oręża polskiego wywiązało się z tych marszów Czachowskiego. Spędziwszy Moskalów do Radomia, stał 7. kwietnia w Iłży, zkąd wyruszył po małym odpoczynku, wzmocniony drobnemi oddziałami, dalej w góry św. Krzyża.

Pod samą Warszawą w Babińcach, czyli pod Rudą Zaborowską, Remiszewskiego nieliczny oddział uległ 7. kwietnia przemocy moskiewskiej. Nieobstawiwszy się strażami i napadnięta podczas odpoczynku przez naprowadzonych Moskali, prawie cała ta formująca się gromada, po bardzo znacznej stracie i rozpaczliwej obronie, została rozprószoną i nie zdążyła złączyć się z innemi oddziałami, powtarzając ze szkodą własną ów częsty wypadek. w którym nieostrożność i za wielkie zaufanie były przyczyną nieszczęścia, łatwego do ominięcia przy trochę lepszej uwadze i roztropności.

Nad granicą pruską opanowali powstańcy dnia 17. kwietnia Pyzdry, 19. kwietnia Słupcę, ustalając w tych miasteczkach Rząd narodowy i przegradzając Moskalom w Koninie bezpośredni związek z przyjaciołmi ich Prusakami. Przeciw tym w Słupcy i Pyzdrach nagromadzonym gerylasom stał w Włocławku jenerał Schuldner w 3000, Wittgenstein zaś w Kole i Koninie dysponował nad 5000 wojska, nieliczące posiłków z Kalisza, które łatwo do 10.000 ludzi wzmocnić mogły Moskali, operujących przeciw Taczanowskiemu i Seifridowi w Pyzdrach i Słupcy, które to gromady najwięcej do 2.000 ludzi liczyć mogły.

Na południowo-zachodnim krańcu Kongresówki nie wiodło się tak powstańcom, jak w innych stronach mimo klęsk i nieustających bitew. Oddział Mosakowskiego ustąpił tak łatwym kosztem jak i gromada Gregowicza, nie przyniósłszy żadnej ulgi operującym w kraju gerylasom, a demoralizując tylko młodzież, która zręczniej prowadzona, byłaby w stanie lepsze oddać usługi ojczyźnie.

Jedni czekali na posiłki, drudzy nie mieli ładunków, tamci zaś tłumaczą się że byli zdradzeni. Ztąd wynika, że nie trzeba czekać na posiłki, w kieszenie wszystkie nabrać trzeba nabojów i starać się nie być zdradzonym, a potem torbę zaopatrzyć na dni kilka żywnością i ruszyć dalej, nie oglądając się na wieżę miasta. Wszystko to można łatwo uskutecznić, jeżeliby były do tego prawdziwe chęci i trochę więcej roztropności.

Jednak jeżeli każda przekupka wie — że jenerał X. a pułkownik Y. będzie atakował za 3 tygodnie Moskali pod Żwańcem, więc rzecz naturalna, że i ci Moskale o tem się dowiedzą, i obmyślą środki, aby nie przegrać tej bitwy pod Żwańcem.

Albo jeżeli jeszcze przed manewrem na Żwaniec każden uczestnik takiej wyprawy kpi sobie z jenerała X., a pułkownika Y. ma za fryzjera lub kapelusznika, ale nie za wojskowego, więc rzecz się sama przez się rozumie, że natenczas zaufanie znikać musi u dołu w tym samym stopniu, jak zarozumiałość u góry rośnie.

Wszystkie wypadki podobne, które towarzyszyły gromadom Czechowicza, Gregowicza, Mosakowskiego i wielu innych, mają przyczyny całkiem naturalne, i nic nie stoi na zawadzie, aby usunąć te pobudki niepomyślności i zapobiedz złemu. Szukać rozwiązania tych niepowodzeń w nieprzewidzianych przeszkodach, jest więcej niż nierozsądnem, gdyż przez to samo potępia się samego siebie. Jestto po prostu brak projektowania, a zatem zupełna nieudolność do prowadzenia czynu z pożytkiem.

My przynajmniej w każdym takim przypadku upatrywaliśmy nierozwagę i brak zupełny wiadomości, koniecznych do podobnych przedsiębiorstw. Mówiliśmy z tymi ludźmi i dziwiliśmy się ich skromności we wiedzy, nawet co do znajomości kraju i jego położenia, gdyż mapy niewystarczą i niemogą być przewodnikami temu kto ich czytać nie umie. Mapy są tak jak książki, które się z uwagą czyta. Jeden je rozumie, drugi zaś choć się uczył geografii, myśli że te mapy każden ocenić może, wpatrując się w nie, jak kucharka w Dziady Mickiewicza. Powtarzamy raz jeszcze, że wojaczka jest łatwą sztuką, ale koniecznie wymaga namysłu, gdyż tu chodzi o życie podwładnych i honor kraju: — każdemu wolno łamać sobie kark; ale gdy kto się odważa dysponować cudzem życiem, niechże się dobrze namyśli — i nie ufa w łatwo zarobiony a może i wyproszony swój tytuł jeneralski.

IV.

Wzdłuż rzeki Narwi, nad dolnym Bugiem i całym północnym brzegiem Wisły, to jest od Tykocina aż do granicy Poznańskiego naprzeciw Torunia, chwycono za broń na dane hasło z 22. na 23. stycznia i uderzono równocześnie na rozlokowanych w tem województwie Moskali.

Znaczny oddział warszawskiej młodzieży, opuściwszy gromadnie to miasto, przeszedł Wisłę w okolicy Modlina pod Zygmuntem Padlewskim, a dotarłszy do puszczy kampinowskiej, osadził się w lasach w okolicach Nasielska, gdy równocześnie inny oddział zgromadził się pod Bielskiem, ustalając związek z powstaniem powiatu lipnowskiego.

Trzecia znaczniejsza gromada zebrała się w lasach ostrołęckich, zagrażając i przecinając komunikację Warszawy przez Białystok do Grodna. Z tej to gromady potem urosło powstanie litewskie, propagowane przez mordy w Siemiatyczach, podając rękę i łącząc się z Podlasiem i ruchem lubelskim.

Pierwsze krwawe starcia nastąpiły pod Płockiem, Płońskiem, Radziminem, Siedlcami i Sarażem na Podlasiu, okrążając Warszawę od strony północnej i Wschodu.

W mieście Płocku dowódzca Zegrzda uderzył na czele ludności na koszary, chcąc opanować miasto; napad ten wypadł niepomyślnie dla powstańców, którzy zdradzeni przed napadem, ustąpić musieli po krwawym boju z miasta tracąc przytem swego nieustraszonego naczelnika, który widząc nieudanie się zamachu, sam sobie życie odebrał. Wyparty oddział płocki ścigany przez Moskali pod Ciołkami, odparł nacierających Moskali, zadając im krwawy odwet za poniesione straty w ulicach miasta

(C. d. n.)

Rozpisanie to wzięto wszędzie za wyzyw wojenny ze strony cara, a hr. Rechberg miał nawet rozmowę z Bałabinem w tej materji, która jednak skończyła się na zapewnieniu, że pobór ten ma znaczenie tylko czysto obronne.

Co najciekawsze, to że Anglia bardzo cicho się sprawuje, dostawszy do rąk odprawę moskiewską. Może przemyśla nad wysłaniem floty na Bałtyk? Lecz wiedząc, jak tępo idą myśli dyplomacji, nie potrzebujemy zbytecznej przywiązywać wagi do wszystkich chwalebnych a dopiero prawdopodobnych zamiarów gabinetowych.

Na posiedzeniu Izby niższej z dnia 20. lipca przyszła kolej na zapowiedziany przez Horsmana adres do królowej w sprawie polskiej. Wnioskodawca mówi jak najgoręcej za odbudowaniem Polski, nagania rządowi, że albo nazbyt mało albo nazbyt wiele zrobił, przypomina bezskuteczność dyplomacji. Nie dawszy kwestji tej tła wojennego, Anglja zniewoli Francję, przyjazną Polsce a chciwą sławy, do nowych przymierzy. Gladstone odpowiada, że rząd trzymając się ściśle praktycznych stron zapatrywania się, nie podziela niejasnych nadziei Horsmana co do odbudowania dawnej Polski. Hennessy powołuje się na współczucie Europy dla Polski. Kinglake pochwala dotychczasową politykę rządu. Palmerston mówi: Przywrócenie dawnej Polski wymagałoby prowadzenia wojny europejskiej, a przez to zniweczenia istniejących traktatów, które jedynie dają prawo do interwencji ze względu na Polskę, i oddałoby tę ostatnią na pastwę niewątpliwego prawa zdobyczy ze strony Rosji. Na nieszczęście, Rosja sprzeciwia się zawieszeniu broni, bez którego układy trudno aby mogły liczyć na pomyślny skutek. Anglja naradzać się będzie dalej w tej mierze z Francją i Austrją. Rząd uprasza sobie od parlamentu okazania ufności. Horsman cofa (w skutek tego) swoją mocję. Ministerjum składa na stół Izby odpowiedź rosyjską, która mówi:

Rząd rosyjski pragnie podobnie jak lord Russel praktycznego rozwiązania i w zasadzie przyznaje państwom, podpisanym na traktacie wiedeńskim, prawo tłumaczenia tego traktatu. Kroki, projektowane przez trzy mocarstwa, są już zadekretowane przez cesarza, albo też utorowane; nigdy jednak nie dadzą one rękojmi całkowitej pacyfikacji, jak długo obce wpływy żywią bunt; bunt ten utrzymuje się tylko przez terroryzm, albowiem lud polski trzyma się po większej części biernie. Dla tego punkta proponowane pozostaną niewykonalnemi, zanim porządek przywróconym nie będzie, zwłaszcza, że buntownicy dążą nie do uzyskania rzeczonych punktów, lecz do niepodległości. Zawieszenie broni jest przeto nieprzypuszczalnem, a bezwarunkowe złożenie broni jedynym jest środkiem do powstrzymania dalszego krwi rozlewu. Konferencje mocarstw, podpisanych na traktacie wiedeńskim, są niestosowne i bezkorzystne, a ponieważ idzie tu o załatwienie polskich tylko kwestyj administracyjnych, przeto najbardziej odpowiadałyby celowi konferencje wyłącznie między Moskwą, Austrją i Prusami.

W Szwajcarji pamiętają ciągle o cierpiącej i walczącej Polsce. W Chaux de Fonds odbywała się przed tygodniem wielka uroczystość strzelecka, na którą zaproszono strzelców z Włoch i z całych Niemiec. Dnia 15. b. m. przy uczcie, gdy się powszechnie weselono, student ze Schwyz, Hediger, wyraził w ognistej mowie współczucie dla Polski; następnie wypowiedział Grün z Frankfurtu bohaterstwu i niewyczerpanemu patrjotyzmowi tego narodu uwielbienie w imieniu swych rodaków; radca stanu zaś pułkownik Filippin przedstawia barbarzyństwa moskiewskie, a dr. Coulery podniósł w energicznej mowie solidarność, jaka łączy Szwajcarję z Polską, równie jak i konieczność wspierania Polski. Nareszcie hr. Władysław Plater, członek szwajcarskiego komitetu centralnego dla spraw polskich, miał następującą mowę:

„Moi panowie! Gnębione narody czerpią pociechę i nadzieję ztąd, jeźli Szwajcarja przy obchodach ludowych, jak n. p. w dniu dzisiejszym, wyraża otwarcie swe uczucia patrjotyczne i miłość swobody. Naród szwajcarski daje wyrazem tego narodowego zbratania się dowód solidarności, która istnieje między interesami narodów i niebezpieczeństwem, jakie grozi wolności, jeźli najświętsze prawa któregokolwiek narodu są zdeptane. Wśród świetnej uroczystości dnia dzisiejszego okazały wymowne głosy w ognistych wyrazach żywe sympatje dla Polski, usiłującej skruszyć swe kajdany. I jakżeż może być inaczej, skoro Polska walcząc za swą niepodległość, rnguje prawdziwy najazd dziczy, walczy za najdroższą sprawę, za wolność obywatelską i religijną, za równość wszystkich w obec prawa, za prawa własności i ojczyzny. Liberalna przyszłość Europy jest w tej wojnie interesowaną. Okoliczność ta dodaje Polakom siły równie jak i opinja publiczna, która jest dziś największą potęgą.

„Szwajcarja zajęła się świętą sprawą Polski, idzie dziś więc tylko o to, by nie przerywać rozpoczętego dzieła a podwoić zapał w wspieraniu. W samej rzeczy czas nagli; Moskwa prowadzi wojnę zagłady, która w niczem nie ustępuje barbarzyństwom średniowiecznym. Moskwa, co przybrała rolę liberalną i cywilizatorską, zrzuciła teraz maskę i przedstawia się w prawdziwem świetle barbarzyńską i okrutną, nakazuje mordować jeńców i spokojnych mieszkańców, rabować i palić miasta i wsie, słowem, wszystko niszczyć ogniem i krwią. Przy swojem dzikiem dziele zniszczenia uprowadza masami mieszkańców, nie szanuje ani płci ani wieku, nie waha się hańbić kobiety noszące żałobę narodową, lub obdzierać mieszkańców z ich mienia i wywołuje najohydniejsze namiętności.

„I takie okrucieństwa uchodzą bezkarnie w stuleciu oświaty, na hańbę 19. wieku! Już 6 miesięcy trwa ta nierówna i krwawa walka. Czas już, by Europa w imieniu prawa i sprawiedliwości, w imieniu obrażonej ludzkości wmięszała się w tę sprawę.

„Tymczasem energia Polaków jest tak wielką, że gdyby mieli dostateczną ilość broni, skutek powstania byłby ogromnym....

„Zaufajcie panowie sile ogólnej opinji na korzyść Polski, żywym i faktycznym sympatjom Szwajcarji dla tej świętej sprawy, gdyż jak długo istnieje ścisła solidarność narodów, tak długo można mieć wielką nadzieję tryumfu sprawiedliwości i swobody. Cześć szlachetnym usposobieniom, jakie żywi Szwajcarja dla wdzięcznej Polski. Kończę wznosząc toast na wzrost Szwajcarji, na niepodległość Polski.“

Przedsięwzięto natychmiast subskrypcję na korzyść Polski, a znakomitości z La Chaux de Fonds rozrzuciły tysiące odezw następującej treści: „Współobywatele! W chwili, gdy w kraju naszym patrjotyczny i narodowy festyn jest węzłem, łączącym wszystkich Szwajcarów, i przynosi chlubę wolności, naród nasz bratni zagrożony jest zagładą ze strony dziczy moskiewskiej. W wojnie tej na zabój walczy bohaterska Polska o niepodległość, o zasady, na których polega także nasza wolność. Jest zatem naszym obowiązkiem, działać stosownie do uczuć i interesów narodowych, i o ile to jest w naszej mocy, pomagać narodowi, który swem męztwem i patrjotyzmem stał się przedmiotem ogólnego podziwu. Niechby czem raz energiczniej występywała u nas opinja publiczna na korzyść Polski, niechby każdy przyczynił się datkiem, by owe niesłychane czyny dzikości i barbarzyństwa, spełniane na Polakach, zostały napiętnowane jak zasługują. Przyjdzie dzień zemsty dla tyrana — równie jak i odrodzenia Polski. Niech żyje ten wielki naród, co przekłada śmierć nad jarzmo! Dan w Chaux de Fonds 15. lipca 1863. W imieniu przyjaciół Polski w Chaux de Fonds. Ariste Lesquereux, Coulery, G. Irlet, I. Gretillat, prezydent sądowy, A. Ribaux, sędzia pokoju, I. Perrochet.“

Ziemie Polskie.

Donoszą do Czasu:

W dniu 8. lipca w czasie przemarszu ze wsi Pludwiny do Mrogi, oddział powstańców łęczyckich, zostający pod dowództwem kapitana Skowrońskiego i W. Parczewskiego, otrzymał doniesienie, że dowódzca oddziału gostyńskiego w przejeździe ujętym został przez 50 kozaków, obecnie we wsi Walewicach wypoczywających. W skutek takowego doniesienia, kapitan Skowroński przyspieszył marsz, aby uwolnić dowódzcę oddziału. Zbliżywszy się pod wieś Walewice, oddział spotkany został wystrzałami piechoty, która się tam w ilości dwóch kompanji ze 100 kozakami znajdowała, a nie 50 kozaków, jak było zawiadomienie. Nasi atakowali. Bój trwał dwie godziny, w którym nasi żołnierze z zadziwiającą odwagą i posłuszeństwem wykonywali rozkazy dowódzcy. Przeważająca liczba Moskali zmusiła nasz oddział (biuletyn moskiewski doniósł, że tam naszych było 1000, w rzeczy samej było do 300) do odstąpienia od zamierzonego celu, i oddział cofnął się w największym porządku. Strata nasza ogranicza się na jednym oficerze ranionym i sześciu szeregowych zabitych. Moskali zaś podług zeznań mieszkańcow do 30 zabitych i rannych: rannych na czterech furgonach odwieźli do Łowicza. Moskale w jednej połowie poszli do Łowicza, konwojując rannych i aresztowanych, a w połowie pozostali w mieście Sobocie. Przed potyczką tą z oddziałem łęczyckim połączył się oddział gostyńskiej kawalerji, zostający pod dowództwem pułkownika Syrewicza, który się oddał pod komendę kapitana Skowrońskiego. Oddział łęczycki wart jest zasłużonej pochwały: sformowawszy się w dniu 18. czerwca, do dnia 8. lipca w trzech był potyczkach, w każdej działając zaczepnie. Tenże sam oddział łęczycki, w połączeniu z oddziałem kawalerji kujawskiej pod dowództwem kapitana Skrzyńskiego zostającym i z oddziałem kawalerji gostyńskiej Syrewicza, miał w dniu następnym, to jest 9. lipca, czwartą potyczkę, pomiędzy wsiami Strzegowem i Jakterami w powiecie łęczyckim. Straty ze strony Moskwy wynoszą razem 37; z naszej strony wynoszą 13 zabitych i około 15 rannych. Mówią, że zginął dowódzca oddziałku jazdy kujawskiej kapitan Skrzyński.

Major Jasiński pobiwszy pod Zambrowem Moskali, gdzie zniósł dwie moskiewskie kompanie, połączył się z oddziałem pułkownika Wawra i w sile 2.200 ludzi dążył w Ostrołęckie, a za nim Moskale przez kilka dni co chwila odstrzeliwając się w tylnej straży i w ciągłym pochodzie; nasi żołnierze raz tylko jeden mieli czas zjeść gotowany obiad. Dnia 14. lipca stanęli pod wsią Komorowem w Pułtuskiem, zajmując pozycję między Komorowem, Dąbrową a Sadykierzem. Moskale z Łomży, Ostrołęki, Przasnysza, Pułtuska i Warszawy w kilku kolumnach dążyli przeciw hufcowi obrońców ojczyzny. Siły ich wynosiły 21 kompanij piechoty, 6 szwadronów ułanów i dragonów, 6 armat i kilka sotni kozaków, razem do 5000 ludzi. Bój zaszedł pod Komorowem pod lasem; w kolumnach postępowali Moskale na naszych, którzy żywo do nich strzelali. Z pomiędzy kolumn działa dały ognia. Nasi cofnęli się do lasu. Odtąd na chwilę nie ustawał ogień, ze wszystkich stron Moskale zaczynali otaczać. Żołnierz nasz w porządku i dobrze trzymał się przeciw nieprzyjacielowi. Pod zasłoną nocy oddziały nasze wymknęły się jedne w porządku ku wsi Porządzie, drugie w małych grupach ku wsi Gródek. Bój ropoczął się o 7 godzinie rano, skończył o 10ej. Nazajutrz moskale rozpoczęli strzelanie do lasu, lecz nikt z lasu nie odpowiadał; posłali więc oddział do lasu, ale powstańców już tam nie było, leżało tylko kilkndziesięciu rannych, z których moskale jednych podobijali, innym nowe cięższe rany pozadawali. Poległo w tym boju naszych 70, w tej liczbie oficerowie Gromozewski i Skorski; rannych mamy 54, w tej liczbie dowódzca major Jasiński ranny w ramię. Na drugi dzień pod Gródkiem mała była utarczka. Główne siły moskiewskie udały się do Porządzia, gdzie również krwawa była potyczka. Szczegóły z 15. i 16. lipca jeszcze niedokładne. Moskale w drugiej potyczce przypisują sobie zwycięztwo, nie wiemy jednak czy tak było istotnie. Powiadają, że po raz drugi szczęśliwie nasi wycofali się. Moskale nabrali cokolwiek niewolnika po drodze. W Wyszykowie zabrali księdza, kilkunastu mieszczan i tych wszystkich, którzy żywność przygotowali dla strudzonych i zgłodniałych braci.

Od kilkunastu dni obiega po Warszawie następująca proklamacja w języku moskiewskim do wojsk moskiewskich:

„Koledzy! Wy nieszczęśliwi ludzie, zostawiacie ojca, matkę, braci, siostry, krewnych, żony, dzieci i mienie, i pędzą was na 15, 20 lub 25 lat w cudze kraje, daleko od miejsc rodzinnych. Pracujecie jak bydło, niszczycie zdrowie, mienie i życie. Cóż was czeka, gdy skończycie służbę? Musicie się znów włóczyć o kiju żebraczym, a nieco później czeka was mogiła grobowa. Bracia! u żadnego cara niema takiej diabelskiej służby, którą szatan sam wynalazł. Podli wmawiają w was, że to jest waszym obowiązkiem służyć i męczyć się. Głupstwo! Bóg w niebie nie przeznaczył dla ludzi żadnej pracy przymusowej ku ciemięztwu drugich. Inni oszuści przypominają wam waszą przysięgę. I to głupstwo! bo Bóg nakazał: „Nie będziesz zabijał twego bliźniego.“ Wszyscy więc poprzysięgli djabłu, którzy zabijają chrześcjan. Dusze ich pójdą do piekła. Polacy jako dobrzy chrześcjanie niechcą was zabijać i gnębić, lecz oni chcą się tylko bronić, żyć z żonami i dziećmi w swoim kraju, i zatrudniać się swojem gospodarstwem, niechcą się dać męczyć taką służbą szatańską, jaką wam nałożono. Polacy chcą, abyście i wy tak jak i oni żyli na tym świecie, jak Bóg nakazał, a nie tak, jak się podoba czartowi. Złączcie się z Polakami, a będzie wam lepiej i nie będziecie potrzebywać tracić wasze mienie. Już wielu waszych przeszło na naszą stronę. Kto do nas przejdzie, dostanie 15 rubli, może je stracić gdzie chce, lub służyć wiernie królowi polskiemu.“

Proklamacja ta osiągnęła już po części swój cel.

Dyrektor komisji spraw wewnętrznych Ostrowski miał zażądać dymisji, której mu nie odmówią. Na miejsce jego ma przyjść Rożnów, naczelnik komisji śledczej polityczno-wojskowej na cytadeli. Podobnież Bagniewski, dyrektor w komisji skarbu, otrzymał dymisję.

Z Wiednia.

Wiedeń dnia 18. lipca.

(?) I dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej nie zajęło do tego stopnia uwagi publicznej, aby się można o niem długo i gruntownie rozpisywać. Nadmienić wypada tylko tyle, iż panowie ministrowie pilnie uczęszczają na posiedzenia rzeczonej Izby; widać zatem, iż do posiedzeń tych przywiązują nielada wagę, gdyż nawet dzisiaj było ich aż sześciu przytomnych. Najważniejszym wypadkiem, a najwięcej nas wszystkich obchodzącym, były dwie interpelacje. Pierwszą wniósł hr. Potocki względem wypadków, zaszłych d. 14. lipca r. b. w Krakowie, przy których, jak się zdaje, kilku ludzi najniewinniej ciężko ranionych, a jak to później się okazało, nawet śmiertelnie ugodzonych zostało. Smutne wypadki takie niepowinny były mieć miejsca, ponieważ głos powszechny utrzymuje iż nie było tak naglącej potrzeby, ażeby się aż do podobnych środków uciekać i życie tylu ludzi na niebezpieczeństwo narażać. Urzędy polityczne dobrze wiedzą, a przynajmniej wiedzieć powinny, iż w Galicji nikt a nikt o zamąceniu pokoju nie myśli; owszem nawet, iż każdy unika i pozoru, aby rządowi nie sprawiać ambarasu. Jeżeli tedy urzędy to widzą, natenczas nie umiemy sobie wytłómaczyć szorstkiego, a nawet surowego ich postępowania. Tylko jakiś szpieg moskiewski, a tych u nas w kraju podobno podostatkiem, może dążyć do zakłócenia spokojności publicznej. Dla tego też wypada w każdym razie mieć się na baczności nie tylko rządowi, ale i publiczności, i nie wywierać ostentacyjnem postępowaniem przykrego wrażenia z jednej strony na rządzie, a z drugiej nie obrażać znowu tak wyraziście uczucia narodowej godności. Jak bowiem opowiadają, w Krakowie ludzie nizkiego nawet stanowiska mają nosić przy sobie urzędowe upoważnienie, wychodzące na zupełne pełnomocnictwo, na mocy którego wolno im czynić, co im się podoba; a więc robić po domach poszukiwania, aresztować lada kogo, i czasem kazać użyć broni, jeżeli im się zdaje. Jeżeli to prawda, dziwić się trzeba, jak można takim ludziom udzielać tyle władzy, zwłaszcza w czasach, w których sankcjonowanem prawem dom i osobista wolność wyraźnie zabezpieczono przed nadużyciami. Wszakże prawa te nie są w zawieszeniu, a prawo oblężenia nie ogłoszone. Zaprawdę, stan ten nie da się pogodzić z istniejącemi przepisami. Trudna i prawie niepodobna umorzyć w sercach naszych współczucie dla tego, co się za Wisłą dzieje; sam rząd takich rzeczy od nas wymagać nie może i istotnie nie wymaga. Polska sprawa jest sprawą Austrji; jakże więc łatwo urzędom wszystko to pogodzić! Juźciż w takim razie p. Bałabin rąk zacierać nie będzie; zdaje się zaś pomimo tego, iż ich rzeczywiście zacierać nie będzie, choć ciągle teraz z p. Rechbergiem konferuje i do Petersburga donosi; bo ma wcale rzadką minę.

Interpelację hr. Potockiego, wys osowaną do całego ministerstwa, podpisali wszyscy obecni polscy delegaci i kilku niemieckich autonomistów poczciwych.

Druga interpelacja, wniesiona przez hr. Eugeniusza Kińskiego i podpisana przez dawnych unionistów, tyczy się internowania naszych braci w Ołomuńcu, w Igławie i t. p. miejscach. Kiński żąda od ministerstwa wyjaśnienia, wedle jakich to praw i konwencji to się praktykuje. Posyłam wam stenograficzne sprawozdanie, które dostałem, abyście mogli obie interpelacje te dosłownie w dzienniku swoim umieścić. Dodać wszakże jeszcze winienem, iż z interpelacją Kińskiego wiąże się ściśle petycja Langiewicza, podana przez Zyblikiewicza ręce do Izby poselskiej Rady państwa, względem puszczenia go z Jozefstadtu i pozwolenia do wydalenia się do Szwajcarji. Wydział petycyjny obraduje już dawno nad tą prośbą Langiewicza i zawezwał nawet ministrów dla dania potrzebnych wyjaśnień i zasiągnienia ich zdania. Zdaje się, iż ministerstwo dla względów politycznych nie udzieli obecnie Langiewiczowi pozwolenia do wydalenia się do Szwajcarji, lecz czy po obraniu inszej drogi w polityce, na którą go zewsząd i wszystko lepiej myślące ustawicznie popycha, odmawiać będzie biednemu Langiewiczowi wolności żądanej, tego nie można teraz wiedzieć. Przynajmniej to nas pociesza i otuchy dodaje, iż sprawa Wład. Bentkowskiego, względem wydania go Prusakom, tutaj dobrze stoi i mamy nadzieję, że wkrótce nawet na wolną stopę puszczonym będzie. Utrzymują także, iż w sprawie Langiewicza wydział petycyjny dopóty nic nie orzecze, dopóki ministerstwo na interpelację Kińskiego nie odpowie. Po tej odpowiedzi chcą wynaleść sposób załatwienia rzeczonej petycji, która niezawodnie przyczyni się do rozpraw w Izbie.

Po przeczytaniu interpelacji przystąpiono do porządku dziennego i wybrano do wydziału sprawozdania z czynności komisji kontrolującej długi państwa: pp. Degli Albertiego, dr. Fleckha, Wohlwenda, a przy powtórnem głosowaniu znowu: Kirchmajera, Hagenauera, Hopfena, Gschiera, dr. Stamma; przy trzeciem atoli: Dobblhofa. Mühlfeld motywował dziś swój wniosek względem przypuszczenia żydów do notarjatu i proponował wysadzić komisję w tym względzie, z 9 członków składać się mającą, a wybieraną z sekcji. Ponieważ Izba wniosek Mühlfelda większością głosów przyjęła, przystąpiono do wyborów i przerwano posiedzenie. Wybrani zostali: Gutowski, Kuranda, Mühlfeld, Mazzuchelli, Hagenauer, Wężyk, Lohninger, van der Srass i Kuziemski. Wydział wysadzony ukonstytuowawszy się, zgodził się na przypuszczenie żydów do notarjatów w zasadzie. Nie wiedzieć, o ile myśl ta odpowiadać będzie zdaniu ministerstwa, gdyż pan Hein z swej strony bardzo kiwał głową i powątpiewać się zdawał o dobrem powodzeniu kroku uchwalonego. We czwartek następny dowiemy się o tem w czasie posiedzenia i obradowania nad tą sprawą. Do wydziału względem formalnego traktowania sprawy budżetowej, wybrano na wniosek Herbsta 9 członków Izby, a tymi są: Kaisersfeld, Grocholski, Gross, Herbst, hr. Rotkirch; przy drugiem głosowaniu znowu: Szabel, Taszek, van der Strass i Tinti. Do wydziału, który zastanawiać się ma nad rządowym projektem do prawa o

osiedlaniu się w gminach, które prawo zaś w Izbie panów uchwalonem już zostało, wybrano na wniosek Dobblhoffa 12 członków, a tymi są: Rechbauer, Heyss, Mogliniécki, Dobblhoff, Herbst, Stieger, Wohlwend, Ruczka, Berger, Grebmer; przy [illegible] zaś głosowaniu: Derbitsch, a przy trzeciem: Stummer.

Widzimy, że Izba poselska zajęta teraz samemi wysadzaniami różnych komisyj. Przyszłe posiedzenie oznacza prezydent na czwartek, na dzień 23. lipca. Porządek dzienny: sprawozdanie o wniosku Mühlfelda i sprawozdanie komisji o traktowaniu budżetu. Zamknięcie posiedzenia o 2. godz. po południu.

Ustawa finansowa na przeciąg czasu od d. 1. listopada 1863 do dnia ostatniego grudnia 1864 roku na posiedzeniu Izby deputowanych dnia 18. lipca złożona, opiewa jak następuje:

Art. I. Ogólne wydatki państwa na perjodę finansową od dnia 1. listopada 1863 do dnia 31. grudnia 1864 roku ustanowione są w sumie 614,613.417 złotych waluty austrjackiej, a mianowicie wydatki zwyczajne w sumie 512,500.716 zł. w. a., a nadzwyczajne w sumie 102,112.701 zł. w. a.

Art. II. Szczegółowy rozkład i wykaz sum etatowych dla każdego z osobna ministerjum lub zakładu przeznaczonych, obejmuje pierwsza część dołączającego się budżetu państwa.

Kredyta, zawotowane na wydatki według szczegółowych rozdziałów i tytułów budżetu państwa, tak co do potrzeb zwyczajnych jak i nadzwyczajnych, mogą być użyte tylko na cele w odpowiednich rozdziałach i tytułach wymienione.

Art. III. Wydatki zwyczajne w artykule I. powołane, pokryte zostaną wpływami zwyczajnemi z podatków obecnie istniejących, tak stałych jak i niestałych, tudzież innych dochodów państwa, w drugiej części dołączonego budżetu wymienionych, w sumie 521,677.096 zł. w. a. preliminowanych.

Art. IV. Do pokrycia wydatków nadzwyczajnych w art. I. powołanych, służyć ma najprzód nadwyżka w dochodach zwyczajnych 9,176.380 zł. w. a. wynosząca, a następnie wpływy nadzwyczajne, w drugiej części budżetu wymienione, w ogóle w sumie 59,395.475 zł. w. a. preliminowane.

Art. V. Wpływy nadzwyczajne w art. IV. powołane, zrealizowane być mają ze źródeł następujących, a mianowicie:

1. Z podwyższenia dodatku do podatków rozporządzeniem cesarskiem z dnia 13. maja 1859 r. nr. 88. Dz. pr. p. zaprowadzonego, do podwójnej tegoż dodatku wysokości przy podatkach następujących, a mianowicie:

a) przy podatku gruntowym,
b) " " domowo czynszowym,
c) " " domowo klasowym,
d) " " przemysłowo handlowym w królestwie Lombardzko-weneckiem,
e) przy podatku dochodowym; nadto
f) przez podwyższenie podatku dochodowego od procentów od długu państwa, obligacyj stanowych i publicznych z 5 na 7 od sta, tak jak według prawa finansowego z dnia 19. grudnia 1862 r. nr. 101. Dzien. praw pań. na rok administracyjny 1863 ustanowione zostało, z tegoż podwyższenie i na perjodę finansową 1864 r. utrzymane być ma.

2. Z podwyższenia opłaty od cukru, z płodów krajowych wyrabianego, tak jak według prawa z dnia 29. października 1862 r. nr. 89 Dz. pr. p. zaprowadzone zostało, z przedłużeniem tegoż podwyższenia na perjodę finansową 1864 r.

3. Z utrzymania na perjod finansowy 1864 roku zmian, w prawach z dnia 9. lutego i 2. sierpnia 1850, względem opłat stemplowych, prawem z dnia 13. grudnia 1862 roku, nr. 89 Dz. pr. p. zaprowadzonych.

4. Z uchwalenia w perjodę finansową 1864 podatku nadzwyczajnego, według prawa dopiero zapaść mającego.

Art. VI. Pozostający jeszcze niedobór, w sumie 33,539.846 zł. w. a. na drodze kredytu pokryty być ma.

Art. VII. Minister skarbu prawo niniejsze wykonać ma i zarazem upoważniony zostaje do przeprowadzenia operacji kredytowej, w art. VI. przewidzianej, w sposób finansy państwa najmniej obciążający.

Kronika.

* **Aresztowania i przytrzymywania na ulicy.** Wczoraj aresztowano kilku młodych ludzi, stojących koło stawu Pełczyńskich i przypatrujących się kąpiącym. Pana R. obywatela wiejskiego z Złoczowskiego, w biały dzień, bo o godzinie 9. zrana, obskoczyło na ulicy czterech panów, pytając się o nazwisko i legitymację. Szczęściem miał przy sobie szacowny ten dokument, nie zawsze zresztą tak skuteczny. Karta legitymacyjna uwolniła go od dalszych badań. Inaczej za zdrową cerę męską i ubiór, odpowiadający dzisiejszej letniej porze, byłby musiał co najmniej odbyć nie najprzyjemniejszy spacer do policji.

* **Ks. Wincenty Bukowski,** proboszcz z Kobylan, skazany został w grudniu z. r. za kazania „podburzające" na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem. Wyrok ten tutejszego c. k. sądu krajowego zmienił sąd wyższy na niekorzyść obżałowanego, podwyższając karę na 1 rok ciężkiego więzienia. Rekurs, założony przez ks. Bukowskiego przeciw temu ostatniemu wyrokowi, został odrzucony; sąd najwyższy w Wiedniu potwierdził wyrok drugiej instancji w całej osnowie.

* **Podziękowanie Rządu narodowego.** Donosiliśmy już dawniej iż sławny chirurg niemiecki profesor dr. Langenbeck za pomoc lekarską, udzieloną rannemu w walce z Moskwą pułkownikowi Faucheaux, nie przyjął wynagrodzenia. W skutek tego Rząd narodowy wystósował teraz do niego pismo, w którem mu dziękuje za jego szlachetny uczynek.

* **Jenerał Garibaldi** ma się co raz lepiej. Spodziewają się iż rana od strzału wkrótce się zagoi. W każdym razie będzie mógł chodzić, tylko może będzie utykać. Teraz nie jest jeszcze w stanie przechadzać się.

* **Sekwestracja w Poznańskiem.** Dobra Chytrowo w powiecie szremskim wzięto pod sekwestr, z powodu, iż właściciel onychże p. Zygmunt Jaraczewski oskarzony został o zbrodnię stanu i uszedł za granicę.

* **Konfiskaty broni.** Na koleji północnej skonfiskowano w zeszłym tygodniu 13 pak z bronią, przeznaczoną, jak posądzają, dla powstania polskiego. Od początku walki przytrzymano już na tej koleji do 100 pak broni, które umieszczono w osobnym, obszernym magazynie.

* **Margrabia Wielopolski** przybył dnia 17. b. m. z Starogrodu do Szczecina i pojechał dalej parowcem na wyspę Rugię. Na dworcu kolei żelaznej w Starogrodzie otaczało go przy wysiadaniu z wagonu, jak donosi tamtejszy dziennik, czterech mężczyzn, uzbrojonych w rewolwery.

* (A) **Od Narola.** (Prawo o wolności osobiste w zastósowaniu.) Opisze fakt nagi bez wszelkich komentarzy, aby w nagości swej tembardziej rażąco stanął obok prawa o wolności osobistej, uchwalonego dla rzeszy Rakuskiej a więc zapewne i dla nas przez obie Izby Rady państwa, usankcjonowanego przez monarchę, umieszczonego w Dzienniku praw państwa, i wprowadzonego tamże w życie dla szczęścia ludów po czterdziestopięciudniowej kwarantanie.

Owoż stało się, że pod niebytność moją ciężko zachorował chłopak kuchenny. Użycie lekarza z bliższego miasteczka okazało się nieskuteczne, więc i z własnego popędu i na prośbę chorego wysłała żona moja o spore trzy mile do Lubaczowa po lekarza, w którym dóm cały od dawna pokłada zaufanie.

Lekarz ten przybył, opatrzył chorego, zrobił nadzieję wyzdrowienia, czyniąc jednak takowe zawisłem od jak najrychlejszego zażycia lekarstwa, a spiesząc się i sam jak mówił do innych niebezpiecznie chorych, prosił aby go natychmiast odesłano.

Chcąc temu żądaniu zadosyćuczynić, a oraz mieć jak najspieszniej lekarstwo, od którego życie ludzkie zawisło, posłała żona na folwark po lekki wózek, aby nim prędzej jak ciężką bryczką po piaskach pospieszyć można.

Była to 9. godzina w wieczór, kiedy furman wraz z kucharzem wyszli za bramę dworskiego podwórza, aby wózek z blizkiego folwarku przyciągnąć; lecz mija godzina 10. a dalej i 11., a tu i wózka i ludzi nie ma; idzie więc lokaj za nimi, lecz i lokaj ginie. Zniecierpliwiona tem nadzwyczajnem zdarzeniem idzie żona moja sama popatrzeć, co by takiego zajść mogło, i dowiaduje się od powracającego lokaja, że żołnierze, których już od kilku tygodni zakwaterowano we wsi, a którzy w czterech co nocy bramy dworskiej strzegą, przyaresztowali furmana i kucharza, podejrzywając ich że są powstańcami.

Około północy zjawia się chłop ze wsi, i oświadcza w imieniu żołnierzy, że ponieważ żandarma nie ma, więc oni jeńców swoich aż do rana pod aresztem trzymać będą.

Trudna była rada, i lekarz jak na węglach żarzących dnia dosiadywać, i chory w niecierpliwości na lekarstwo wyczekiwać musiał, a które z tego powodu o piętnaście godzin później jakbyto być mogło przybyło z apteki.

Nie podlega prawie wątpliwości, że zwłoka ta w użyciu lekarstwa stała się przyczyną śmierci 18-letniego chłopca; zostawiony bowiem przez godzin piętnaście bez ratunku w słabości zapalnej, wkrótce po przybyciu lekarstwa skonał.

Jak obok tego wypadku wygląda prawo o wolności osobistej, na kim cięży odpowiedzialność za tak srogie onegoż pogwałcenie i za życie człowieka, nie moją rzeczą rozstrzygać, w konstytucyjnej bowiem Austrji, stając w obronie swej godności podniosą zapewne głos stanowczy członkowie obu Izb Rady państwa, aby prawa przez nich uchwalone nie były gorzką ironią dla tych, w których imieniu te prawa stanowią.

Na zakończenie przyznać się muszę, że pojąć nie mogę, co spowodować mogło władze do tak ścisłego strzeżenia dworu, zamieszkałego przez same kobiety, gdyż ja zmuszony okolicznościami nie mieszkam na wsi; a wątpić należy, aby kobieta z dziećmi mogła być tak niebezpieczną państwu, iżby do niej zastosowano wyjątkowe rozporządzenie, i oddawano ją samowoli żołnierzy, z którymi tylko na migi rozmówić się można, bo są Rumunami, a rozmowa ta bywa niebezpieczną, bo żołnierz zniecierpliwiony, że go się nierozumie, często porywa za bagnet, aby niezrozumiałej samowoli nadać zrozumiałego nacisku.

Jakaż na to rada aby żonę i dzieci wydobyć z pod stanu oblężenia przy prawie o wolności osobistej? Was się pytam reprezentanci kraju naszego w Radzie państwa.

Ostatnie wiadomości.

Rozprawy w wydziale petycyjnym nad prośbą Langiewicza były bardzo żywe i wyjaśniły trochę stosunek gabinetu w sprawie polskiej. Minister spraw zewnętrznych, interpelowany względem stosunków istniejących obecnie w tej mierze między Moskwą a Austrją, odpowiedział wymijająco, iż umowa z r. 1834 względem wzajemnego wydawania zbrodniarzy politycznych dotąd istnieje. Niewydawanie zbiegów polskich ze strony Austrji, było tylko koncesją dla mocarstw zachodnich.

Gdy przełożony wydziału petycyjnego oświadczył, iż postępowanie rządu pod względem prawa, zabezpieczającego wolność osobistą, jest co najmniej niepoprawnem (incorrect), protestował minister stanu przeciw temu wyrażeniu, twierdząc, iż wspomnione prawo w tym razie nie może być wcale zastosowanem, gdyż inaczej trzebaby i jeńców wojennych puszczać na wolną stopę. Na to odpowiedział jeden członek wydziału, iż jeńcy wojenni podlegają prawom wojskowym, o których w niniejszym wypadku mowy być nie może. Zdrada stanu, popełniona przeciw Moskwie, jest dla sądów austrjackich bez znaczenia. Jeden z ministrów odrzekł, iż Langiewicz dopuścił się także zdrady stanu względem rządu austrjackiego wydając proklamację do szlachty polskiej, w której zawarte jest wezwanie do odbudowania Polski w dawnych granicach. Na to znów odpowiedziano ze strony wydziału, iż oskarzenie to nie zasługuje na żadne uwzględnienie, jako nie poparte wyrokiem sądowym.

Także i co do konwencji austrjacko-moskiewskiej z d. 16. września 1860, pokazuje się iż takowa istnieje i nie istnieje. Ministrowie w wydziale petycyjnym oświadczyli, że *Galicjanie, gdy wracają z pola walki do Galicji, zostają jedynie odstawieni do miejsca swego urodzenia czy zamieszkania.* Tymczasem krakowskie i lwowskie sądy po kilka miesięcy więżą podejrzanych o chęć brania udziału i skazują na karę więzienia.

W końcu oświadczyło ministerstwo, że jeźli Izba będzie domagać się postępowania podług istniejących praw, to rząd nie będzie internował, lecz wedle konwencji z r. 1834 będzie wydawał ich Moskwie. Groźba ta wywołała w kołach poselskich przykre wrażenie, i pomimo niej mają wprowadzić petycję Langiewicza do Izby w ten sposób, aby szersza rozprawa była możliwą.

Najwięcej na uwagę zasługującym symptomem zmiany, jaka zaszła w sytuacji politycznej od czasu nadejścia do Wiednia depeszy moskiewskiej jest, jak pisze Presse wiedeńska, szybkość postanowień, do których się widział spowodowanym rząd austrjacki. Odpowiedź moskiewska usunęła, jak się zdaje, wszelkie względy dotychczasowe. Hr. Rechberg uczuł, zda się, iż chwila jest stanowczą i że działać należy. Bardzo prawdopodobnie jest już w drodze w tej chwili tymczasowa depesza austrjacka do gabinetu petersburskiego, w której rząd austrjacki nie tylko wynurza głęboki żal z powodu, iż rady, dawane przezeń w dobrej myśli, tak mało znalazły uwzględnienia w Petersburgu, lecz zawarte jest zarazem oświadczenie iż Austrja w obec z upełnie odmiennego sposobu, w jaki pojmuje kwestję polską, nie może się czuć spowodowaną zejść z drogi, której się dotąd trzymała, propozycję więc moskiewską co do konferencji trzech mocarstw rozbiorowych stanowczo odrzucić musi. Oprócz tego ma być w tej depeszy wypowiedziane silne postanowienie stałego obstawania przy sześciu punktach, z tym dodatkiem, iż Austrji w obec zachowania się w tej mierze gabinetu petersburgskiego, nic innego nie pozostaje, jak tylko na przyszłość przy układach, względem wiszącej kwestji, oglądać się jedynie na własne interesa. Prawie równocześnie z tą depeszą tymczasową miała odejść z Wiednia w 48 godzin po wręczeniu przez p. Bałabina odpowiedzi Gorczakowa, austrjacka depesza do Paryża i Londynu, w której gabinet austrjacki oświadcza najwyraźniej, iż daleki od wycofywania się z koncertu z mocarstwami zachodniemi, więcej niż kiedykolwiek trzyma się tegoż i z tego powodu też obstaje w obec odpowiedzi moskiewskiej przy sześciu punktach, za których twórcę się uważa w całej ich rozciągłości.

Oficjalna Wiener Abendpost z d. 22. b. m. zawiera artykuł, na zupełnie inny ton nastrojony jak uwagi jej niedawne względem roli Austrji w kwestji polskiej. Zaczyna się ten artykuł następującemi znaczącemi słowy: „Kwestja polska stanęła niezawodnie na punkcie zwrotnym. Pod wrażeniem odpowiedzi moskiewskiej zmieni się też zapewne dotychczasowa sytuacja."

Telegram prywatny Neueste Nachr. z Paryża 20. b. m. opiewa: „Ludzie dobrze świadomi rzeczy utrzymują, że Francja zaproponuje Anglii i Austrji, by dalszy upor Moskwy, co do porobionych jej wniosków, uważać za casus belli."

Hiszpania oświadczyła przez posła swego w Paryżu, że gotową jest przystąpić do konferencji nad sprawą polską.

Petycja robotników paryskich do ces. Napoleona III., zamieszczona teraz w półurzędowej Patrie i podpisywana po wszystkich warstatach paryzkich, opiewa:

„N. Panie! Wobec zbrodni, obrażających ludzkość, nie masz we Francji żadnego stronnictwa, — jest tylko cały naród, który sobie życzył zawsze utwierdzać solidarność ludów. Moskwa zabija Polskę. Zabija obywateli, których ojcowie nasi nazywali towarzyszami broni, i którzy się okazali godnymi tej nazwy tak w klęskach naszych jak i zwycięztwach.

„Moskwa morduje starców i dzieci, morduje matki, żony i córki. Wszyscy umierając wspominają ojczyznę i obracają wzrok błagalny ku Francji. Powódź krwi! my na nią patrzym... Murawiew napawa Polskę dzikiemi okrucieństwy, które przejmują zgrozą naszą cywilizację. Słuchając opowiadań o tych okropnościach — płaczą nasze matki, nasze żony, łzy leją nasze siostry i dzieci. My, my czujemy jak krew francuzka gotuje się w żyłach naszych.

„N. Panie! W twym ręku spoczywa miecz Francji. Użyj go i rozetnij sprawę, którą załatwić dyplomacja nie ma sił.

„N. Panie! Rozwiń sztandar narodowy, i pokaż znowu światu, że święta sprawa kroczy naprzód a wielki naród postępuje za tym sztandarem.

„N. Panie, ratuj — dozwól nam ratować Polskę!"

Dzienniki niemieckie podają treść listu, który napisany przez w. księcia Konstantego do Murawiewa Wiszatela pod d. 24. czerwca, przejęty został przez powstańców i kursuje teraz w Warszawie w licznych odpisach. W liście tym skarży się najprzód w. książę przed „wiernym przyjacielem" na duszną atmosferę stolicy polskiej, z której po powtórnych prośbach o zupełne odwołanie z ciężkiego stanowiska, zaledwie może się teraz wyrwać na kilka tygodni za urlopem. Dalej tak się odzywa do serdecznego, jak widać przyjaciela: „Nie straciłem jeszcze nadziei, iż niebawem jenerale widzieć cię będę w Warszawie. Twoja energia, twoja wierność i poświęcenie dla monarchy, twoja wytrwałość i odwaga bohaterska, są to przymioty, posiadające szczęśliwą siłę do złamania ducha oporu i rokoszu, jaki panuje w Warszawie. Nie daj się uwieść jenerale hałasem ludzi przedajnych i prowadź rzeczy, utrzymuj porządek i nadal swoim sposobem. Wkrótce, tuszę, znajdziesz sposobność do do działania w Warszawie w tym samym duchu wierności dla cara, jak to dotąd czyniłeś w prowincji powierzonej twojej opiece."

W odpowiedzi na ten list wystosował Rząd narodowy do w. księcia następującą odezwę, pełną godności i wielkości duszy: „Pochwalasz książę, mówi otwarte pismo, krwawe, w dziejach niesłychane czyny jenerała Murawiewa, przez co bierzesz na siebie część winy człowieka, napiętnowanego przez opinię publiczną. Rząd narodowy widział zawsze w Waszej ks. Mości przeciwnika, pełniącego tylko swój obowiązek, ze wstrętem słuchającego wyższych skinień. Lecz list Twój, książę, pisany do jenerała Murawiewa dowodzi, iż pochwalasz kroki największego nieprzyjaciela narodu naszego, a słowa w nim zawarte pozbawiają Cię reszty sympatyj, które zostały się były jeszcze dla Ciebie w sercach Polaków. Rząd narodowy nie czuje się więcej obowiązanym bronić jak dotąd swoją powagą nieprzyjaciela ojczyzny. Rozkazuje on Ci opuścić Warszawę do końca lipca."

W skutek postanowienia jenerała Berga oddalono wszystkich urzędników sądowych cywilnych, którzy dotychczas byli obecnymi zawsze przy prowadzeniu śledztwa w cytadeli, i zaczęto używać środków cielesnych przymusowych, a mówiąc bez ogródek, zaczęto używać knuta, dla wyjednania zeznań od aresztowanych. Nową tę reformę wprowadzono w tym samym dniu, w którym odpowiedź księcia Gorczakowa na noty mocarstw wysłana została z Petersburga, tó jest we środę.

Z placu boju następujące są nowiny: Nie Wierzbicki, lecz Krysiński poraził na głowę między Parczewem i Lubartowem Moskali dnia 15. b. m. Strata Moskali wynosi do 700 ludzi. Polacy zdobyli bardzo wiele broni i amunicji. Druga potyczka, stoczona d. 14. lipca w Rawskiem pod wsią Brenicą, gdzie walczył oddział dzieci warszawskich, skończyła się niepomyślnie. Ze strony polskiej było 800, a Moskali do 4000 w boju. Polaków zginęło 40.

O potyczkach, które dnia 14., 15. i 16. staczały połączone oddziały Wawra i Jasińskiego między Komorowem a Dąbrową, pod Różanem i pod Porządziem, podaliśmy wiadomość obszerniejszą pod rubryką Ziemie polskie.

Pod Stróżą blisko Kraśnika stoczył d. 19. lipca Wierzbicki szczęśliwą potyczkę, o której bliższych jeszcze szczegółów nie mamy.

Taczanowski w obozie pod Ustkowem spisał raport d. 16. b. m. o ostatnich wypadkach w Kaliskiem. Wszystkie wiadomości o niepomyślnych dla Polaków pod jego dowództwem walkach, podawane w Posener- i Ostseezeitung, okazują się mylne. Taczanowski dnia 12. lipca przekroczył Wartę i zajął klasztor Ląd, zkąd bronił przeprawy Moskalom. Potem bez straty prawie z konnicą swą poszedł Taczanowski dalej w głąb kraju.

Wczoraj w mieszkaniu ks. Felsztyńskiego przy ulicy Łyczakowskiej przyaresztowano jakiegoś wiekowego mężczyznę, którego urzędnicy policyjni mają za jenerała Wysockiego. Odwieziono go do więzienia sądu karnego, lecz później w skutek zapewne wyższego polecenia urządzono dla niego więzienie w gmachu policji, i przydano mu straż wojskową.

Aresztowania po ulicach i spacerach trwają ciągle. Ostrzegamy zatem tutejszych i obcych powtórnie, aby nikt wychodząc z kamienicy do kamienicy, z domu do kawiarni lub na plantacje, nie zapomniał brać ze sobą karty legitymacyjnej lub paszportu. Inaczej naraża się na chwytanie po ulicach miasta ze strony organów c. k. policji i na krótsze albo dłuższe więzienie w kordegardzie i w cytadeli.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Na mocy nowego regulaminu popędu na kolei żelaznej, wejdą w życie następujące zmiany w przesyłaniu towarów. Od przesyłania pociągami osobowemi wyłączony budulec, tudzież wszelkie przedmioty palne, i towary łatwo podlegające zapaleniu się bez przyczyny, i eksplozji. Pod pewnemi warunkami będą do pociągów towarowych przyjmowane płynne kwasy mineralne i preparaty eksploatujące, tudzież płyny cuchnące. Te jednak muszą być oddane z listem frachtowym pisanym czerwonym atramentem. Na żądanie odsyłającego ma być w obecności tegoż na liście frachtowym wyciśnięta pieczęć ekspedycji tej stacji, z której się odsyła, lecz ta oznacza tylko datę odebrania towaru. Listy frachtowe poprawiane, tudzież w części zamknięte lub opieczętowane, niebędą przyjmowane. Przy fałszywem podaniu wagi lub jakości, przesyłający oprócz dopłaty do zmniejszonego frachtu zapłaci za karę podwójną należytość. Za przeciążenie wozowe towarami, których napełnienie zostawiono przesyłającemu, pobiera administracja kolei z zastrzeżeniem wszelkiego wynagrodzenia podwójną należytość taryfową, za nadwyżkę, tytułem kary. Administracja kolei nie jest obowiązana przyjmować do transportu towary, nim wysłanie ich ma nastąpić. Jeżeli transport towarów na kolei miejscami wykonać się nie da, administracja kolei przesyłać będzie towary innemi okazjami, a odsyłający lub odbierający pokryją nadwyżkę kosztów.

— C. k. ministerstwo stanu zezwoliło na założenie gminnej kasy oszczędności w Stanisławowie i zatwierdziło jej statuta.

— W Wiedniu na urzędach pocztowych zaprowadzone zostały nowe stoły osobliwej konstrukcji do kartowania listów. Zarządzono zarazem, że przy każdem kartowaniu muszą być przytomnymi dwaj kontrolorowie.

— Kupcy, będący na tegorocznym jarmarku w Czerniowcach, najsmutniejsze zrobili doświadczenie — że dzisiaj nie są te czasy, aby interesa robić. Jarmark był prawie pusty, bez najmniejszego udziału publiczności; i nic dziwnego, bo po pierwsze wszędzie golizna, a po drugie kupcy czerniowieccy mają już na składach towary, których dawniej tylko podczas jarmarku dostać było można. Niech to posłuży za przestrogę późniejszym spekulantom.

— Na targu peszteńskim ceny zboża są: m. pszenicy 5.10, żyta 3.10, jęczmienia 2.60, kukurudzy 3.20, owsa 2.45.

— Z powodu trwającej posuchy na Węgrzech a przeto chybienia kartofli i kukurudzy przestało pędzić wiele gorzelni. Okowita idzie ciągle w górę, ofiarują już 54 kr. za gradus.

Przyjechali d. 21. lipca.

PP. Niezabitowscy L. i F. z Zameczka, Skrzyński A. z Paradowa, Starzyński L. z Podkamienia, Krajewski M z Czech, Bogdanowicz Z. z Lublińca, Torosiewicz E. z Zastawca, Wysocki F. z Hrehorowa.

Wyjechali d. 21 lipca.

PP. Głogowski I. do Krakowa, Jakubowicz G. do Czyżykowa, Udrycki A. do Wielkich Mostów, Wiśniewski H. do Dobrzan, Jendrzejowicz S. do Felsztyna, Komar T. do Uścia, Wybranowski L. do Drohiczówki, hr. Rey S. do Przyborowa, Ochocki J. do Wierzbowic, hr. Baworowski W. do Strussowa, Pawlikowski M. do Medyki, Żurakowski A. do Horbacza, Augustynowicz B. do Oszczaniec, Stojowski B. do Chlebna.

Kurs lwowski, z dnia 22 lipca.

	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	24	5	29
Dukat cesarski	5	27	5	32
Moskiewski półimperyał	9	11	9	19
Moskiewski rubel srebrny	1	75	1	77
Pruski talar kur.	1	65	1	67
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	75	15	75	80
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	78	88	79	50
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	74	13	74	75
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	81	48	82	13
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	201	—	202	75

Kurs wiedeński, z dnia 22 lipca.

	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	76	10
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	65
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	100	60
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	793	—
Londyn 10 funtów sterlingów	190	—
Losy z r. 1860	111	90
Dukaty cesarskie sztuka	5	35
Srebro za 100 zł. w. austr.	110	50

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

Uwiadomienia.

401 Zakład 4—0*

KURACJI WODĄ

połączony z gimnastyką, jest w **Kisielce** (we Lwowie obok rogatki żółkiewskiej) zimą i latem otwarty.

Franciszek Medvey
dyrektor zakładu.

W kancelarji adwokata Menkesa, w kamienicy pani Gromadzińskiej na 2giem piętrze, są różne

obrazy olejne

do sprzedania. Takowe dziennie od godz. 10 do 12 przed południem, a po południu od godziny 4 do 5 oglądane być mogą. 413 1—3

PERLES

PURGATIVES W. GUYON.

Pigułki kształtu pereł p. W. Guyon, są ze wszystkich lekarstw czyszczących najdogodniejsze do przyjęcia i najskuteczniejszo przeciw zatwardzeniu, żółci, flegmie, boleści żołądka etc. Lekarstwo to można zażywać w każdej godzinie dnia bez zachowania dyety.

Flaszeczka z 60 pigułek złożona, kosztuje 1 złr. 50 kr., z przesełką 1 złr. 70 kr. Dostać można we Lwowie w aptece Zygmunta Rukera. 323 4—0

Ktoby sobie życzył przystąpić

z kapitałem 5000 złr.

do przedsiębiorstwa przemysłowego we Lwowie, na najpewniejszych podstawach opartego, raczy się zgłosić listownie pod adresą „W. Z. Nro 150" we Lwowie poste rest.

Za oprocentowanie kapitału najmniej 12% zaręcza się, i i może takowy za trzymiesięczną awizacją po roku zwróconym być. 414 1—1

Uniwersalna maść gojąca

jako środek uzdrawiający od wielu lat powszechnie uznany jest tak zwana

Maść cudowna,

która już to jako plaster przyłożona na piersiach lub między łopatkami, skutkuje przeciw astmie, wrzodom piersiowym i płucowym, uśmierza bole w krzyżach i wszelkich członkach, jako to: w ramionach, nogach i składach u członków, pomaga na ból głowy, w bolu zębów zaś użyty na tej stronie twarzy, pod którą ząb dokucza, uśmierza ten ból niebawem. Również jest ona skuteczną do gojenia ran, wrzodów, zapaleń, róży, zapalenia oczu, gangreny, ran świeżych, nagniotków i odmrożenia, do rozpędzenia bolączek i nabrzmień i goi także u kobiet zranione piersi. Leczy także raki, fistuły i wyrzuty pochodzące z słabości sekretnych.

Maści tej dostać można u Franciszka Maack w Hamburgu.

Kawałek tej **maści** kosztuje **42** kr.

Główny skład znajduje się we **Lwowie w aptece A. Berlinera** (dawniej **H. Lanerego**), w Brzeżanach u B Fadenhecht, w Brodach u aptekarza Neusteina, w Buczaczu u M. Lipschutz, w Czerniowcach u Ign. Schnirch, w Jarosławiu u braci Juśkiewiczów, w Krakowie u J. Jahna, w Kołomyi u Wolfa Kupfermann, w Kałuszu u apt. Schlesingera, w Przemyślu u apt. Nahlika, w Rzeszowie u Ign. Schaiter, w Stanisławowie u apt. Tomanka, w Stryju u apt. Kornbergera, w Zaleszczykach u Kodrębskiego i Spółki.

168 8—0**

Przestroga!

Pan Józef Thom, właściciel młyna parowego we Lwowie, ośmielił się w swoim nowo urządzonym sklepie z mąką na Łyczakowie pod l. 437 $^{1}/_{4}$ wywiesić widok młyna parowego w Kamionce strumiłowej, znanego z dobrych wyrobów mącznych, by przynęcić tym sposobem i zwodzić szanowną publiczność, życzącą sobie zaopatrzyć się w mąkę z Kamionki.

Oświadczam przeto niniejszem i przestrzegam oraz szanowną publiczność, że dla sprzedaży mąki parowej z Kamionki strumiłowej tylko 4 składy urządziłem, które się w następujących miejscach znajdują:

1. Przy ulicy Nowej, w domu pana Hudetza pod l. 19 m., obok mego handlu żelaznego.
2. Przy ulicy Krakowskiej w domu p. Lewakowskiego pod l. 74 m. naprzeciwko traktyjerni p. Götza.
3. Przy placu Gołuchowskich w domu p. Lewkowicza pod l. $424/_{25}$ $^{2}/_{4}$.
4. Przy ulicy św. Anny w domu p. Breuera pod l. 211 $^{2}/_{4}$.

By nadużyciu takiemu ze strony p. Thoma tamę położyć, uczyniłem już kroki właściwe i będę nadal czuwać, ażeby szanowna publiczność od ukrzywdzenia tego rodzaju uchronioną była.

Jan Schumann.
ajent dla Lwowa młyna parowego w Kamionce strumiłowej.

402 6—6

Odpowiedź.

Czytając przestrogę p. Jana Schumana, ajenta młyna parowego w Kamionce Strumiłowej w Nr. 129 Gazety Narodowej i w Gońcu pod Nr. 153 umieszczoną, zaiste trudno wyrzec, czy w niej więcej śmieszności, czy niedorzeczności upatrzyć mamy. Szanowny ajent ten zarzuca mi, jako bym ja, właściciel młyna parowego we Lwowie *się ośmielił*, w moim nowo urządzonym sklepie na Łyczakowie pod l. 437 $^{1}/_{4}$ wywiesić widok młyna parowego w Kamionce Strumiłowej, znanego *z dobrych wyrobów mącznych*, by *przynęcić* tym sposobem i *zwodzić* szanowną Publiczność, życzącą sobie zaopatrzyć się w mąkę z Kamionki, (??!) przyczem zawiadamia oraz publiczność, że by nadużyciu takiemu *tamę położyć*, już właściwe *kroki* uczynił i czuwać będzie nadal, aby szanowną Publiczność *od ukrzywdzenia tego rodzaju* uchronioną była. Nasamprzód oświadczam, że cała ta przestroga jest czystym fałszem i wybrykiem wyuzdanej fantazji tegoż p. ajenta, albowiem ja wspomnionego sklepu pod Nr. 437 $^{1}/_{4}$ wcale nie mam, anim nie wywiesił widoku młyna parowego w Kamionce, anim go wywiesić nie rozkazał, by przezto „przynęcić" publiczność do kupienia mojej mąki parowej. Gdyby to nawet mączarz mój był zrobił, jest on, nie zaś ja za to odpowiedzialny. Zresztą nie pojmuję, czyli w samej istocie szyld jaki stanowi o *wartości* wyrobu jakiego, jak to p. Schuman sądzi; powtóre musiałbym się wstydzić obcych godeł używać, ileże nasz wyrób we Lwowie z powodu dobroci swej znawcom dosyć jest znany, nie potrzebuję się zatem w cudze pióra stroić, których połysk mych oczu nigdy nie zaćmiewał... W dowód zaś wziętości mąki parowej mojej, przytaczam tylko fakt, że mimo otwarcia młyna w Kamionce, musiałem — aby tylko dogodzić życzeniom tylokrotnym publiczności — o wiele rozprzestrzenić mój młyn parowy, który podwójną ilość mąki jak pierwej, teraz wyrabia. Sądzimy zatem, że nasza publiczność, co ma sposobność porównania mąki naszej z mąką parową w Kamionce, lepiej oceniła jakość i dobroć obu tych wyrobów niż p. Schuman.... Wszelkie więc roztrąbienie sławy mąki z Kamionki na niekorzyść mego wyrobu we Lwowie w obec opinii publicznej, zdaje mi się być próżnem usiłowaniem zamydlenia oczu publiczności przez p. Schumana, aby prawdy nie poznała, co między nami powiedziawszy, jest zamachem na rozum tejże publiczności, którego nikt — a tem mniej p. Schuman — lekceważyć nie powinien.

Z tego więc wynika, że przestroga ta, która niby publiczność ochronić ma, „od ukrzywdzenia", jest li tylko sztuczką, z uczciwością obywatela wcale się niezgadzającą, aby odwrócić szanowną Publiczność od kupienia mąki mej parowej i bałamucić opinją publiczną co do wartości wyrobów moich mącznych, którą to taktykę zapewne zdrowy rozsądek naszej publiczności oceni; p. Schumanowi zaś jako dzielnemu obrońcy młyna w Kamionce przywodzimy na pamięć znane każdemu prawidło: „Czego nie chcesz aby tobie czyniono, nie czyń i drugim," zaprzestając zresztą dalszej z nim w tym względzie polemiki i trzymając się zasady: Contra principia negantem non valet disputatio, oddajemy całą tę sprawę co do wyrobu mego pod bezstronny sąd publiczności.

408 3—3 **Józef Thom.**
właściciel młyna parowego we Lwowie.

Kwaśno węglanna sodowa woda,
po angielsku

Soda-Water

wyrobu PIOTRA MIKOLASZA we Lwowie,
jest w aptece Pod gwiazdą do nabycia.
Cena flaszki 12 kr. w. a.
Flaszki próżne przyjmują się po 5 kr. w. a.
Na prowincję rozsyłają się skrzynki zawierające
50 lub 100 flaszek. 297 9—12.

W rumburgskie i holenderskie weby w świeżym towarze

ostatniej blichy wiosennej

zaopatrzonym zupełnie na nowo i przy tak licznym odbycie, jakiego moje wyroby we Lwowie doznały, obficie assortowanym został

mój skład komisowy u

F. Hoinkes'a

we Lwowie, w rynku pod l. 173.

Do podziwienia tanie pierwotne ceny fabryczne, prawdziwy, bez skazy i świeżo wyrabiany towar, są jedyne korzyści, jakie szanownym kupującym podać mogę.

Ponieważ wyroby moje wyłącznie tylko u u **F. Hoinkes'a** na składzie się znajdują, upraszam zatem przy łaskawych zamówieniach wyż wymienioną firmę uwzględnić.

Ignacy Gassner,
fabrykant płócien w Hrabaczowie w Czechach.

312 6—6

PAPIER WLINSI.

Najpierwsi lekarze w Paryżu zalecają **Papier Wlinsi** jako najskuteczniejszy środek, który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyży, reumatyzmy itd. Jednorazowe, a najwięcej dwurazowe użycie wystarcza najczęściej do zupełnego wyleczenia a wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawiano sobie żadnego innego wrażenia.

Dostać można we **Lwowie** w aptece **Z. Rukera**

Jedno pudełko papieru Wlinsi kosztuje 1 złr. 10 centów w. a. 323. 4—0.

Sprowadzę podobnież i tego roku prosto z Probsztynu

Zapas ziarna do siewu

tak zwanego

ŻYTA PROBSZTEJSKIEGO

które jak wiadomo wydaje plon o 25 do 30 razy większy, jak każde inne. Szanowni posiadacze ziemscy, którzy tego nasienia sobie nabyć życzą, raczą mnie o tem wcześnie zawiadomić, ażebym podług tego potrzebny zapas mógł sprowadzić.

Cena miary w przybliżeniu naszego 1 $^{1}/_{4}$ korca, wynosi około 20 złr.

Przyjmuję także obstalunki i zamówienia na wszelkie inne ziemiopłody, które z największą punktualnością załatwiam.

Karol Neumann,
we Lwowie przy placu Marjackim nr. 361.

411. 2—10.

CENNIK

apteczek homeopatycznych

dla ludzi i zwierząt

w oddziale homeopatycznym apteki

Piotra Mikolascha

we Lwowie.

A) W pigułkach
Dra. Lutzego w Köthen.

Apteczka o	środkach	zł.	kr.
40.	„	8	—
60.	„	13	—
80.	„	15	—
135.	„	27	—
na anginę		2	—
od bolu zębów		2	50

B) W płynie.

Apteczka o	środkach	zł.	kr.
24.	„	5	25
40.	„	8	40
60.	„	12	60
80.	„	16	80
108.	„	21	—
120.	„	23	10
160.	„	25	20
180.	„	27	50
240.	„	31	50

Pojedyńczo kosztuje każdy środek 18 kr. flaszeczka.

Günthera środek **przeciw zarazie** pyskowej i raciczuej, flaszka **2** zł.

Kawa homeopatyczna dra. Lutzego, paczka **15** kr.

Kawa homeopatyczna z żołędzi $^{1}/_{4}$ funtowe paczki **10** kr.

Czokolada homeopatyczna funt 1 zł.

C) Dzieła homeopatyczne.

1) **Nauka o homeopatji** dra. Lutzego **5** zł.

To samo dzieło spolszczone przez dra. Kaczkowskiego **5** zł.

2) **Lekarz domowy** Podwysockiego **5** zł.

3) **Weterynarja** Dłużniewskiego **1** zł. **75** kr.

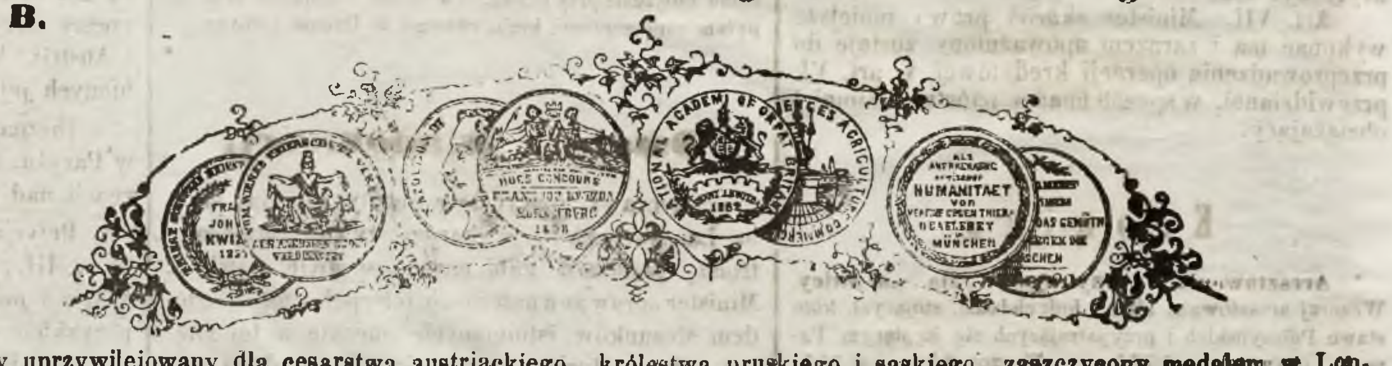
NB. Wszelkie obstalunki listowne w jak najkrótszym czasie uskuteczniają się — za opakowanie nic się nie rachuje. 297 10—12

Przeciw zarazie bydła doskonały środek

zaradczy polecenia godny

Proszek korneuburgski dla bydła

B.



Takowy uprzywilejowany dla cesarstwa austrjackiego, królestwa pruskiego i saskiego, zaszczycony medalem w Londynie w roku 1862, w Paryżu, w Muichowie i w Wiedniu, i używany w królewskich stajniach w Angiji i Prusiech z najlepszym skutkiem, jak świadczą zaszczytne uznania, udzielone wynalazcy od urzędów koniuszych, okazał się skutecznym

dla koni przeciw gruzołom, ochwatom, kolkom, brakowi chęci do jadła, a mianowicie utrzymuje konie przy dobrej tuszy i ognitości; —

dla bydła rogatego przeciw dójce z krwią zmięszanej i wzdęciu, przeciw dójce złej i w małej ilości której jakość przez użycie powyższego proszku polepsza się w sposób zadziwiający, przeciw chorobom płuc, w czasie cielenia się krów okazuje się użycie jego bardzo skutecznem, niemniej korzystnie działa na słabowite cielęta; —

dla owiec przeciw motylicy i wszelkim cierpieniom podbrzusznym, których przyczyną nieczynność organów; —

Przeciw niepłodności zwierząt domowych zasługuje na polecenie

Kwiat żywiczny.

Skład powyższych artykułów niefałszowanych utrzymują jedynie **we Lwowie Konstanty Iskierski, apteka Piotra Mikolasza, apteka A. Berlinera, i apteka Zyg. Rukera (dawniej Tomanka.)**

W **Warszawie** u J. Pika, w **Krakowie** u M. Jawórnickiego, w **Białej** apteka pod złotym lwem, w **Bilsku** p. S. A. Stanko aptekarz, w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, w **Bóbrce** p. Czarnik aptekarz, w **Brzeżanach** p. J. Margulies, p. Dunikowski aptekarz, w w **Bełzie** p. Hrymak, w **Brodach** p. Kosicki, w **Czerniowcach** p. E. Schmirch, w **Dzikowie** p. S. Bodziński, w **Kolomyi** p. M. Bojchower, we **Lwowie** pp. Konstanty Iskierski, i Laneri aptekarz, w **Leżajsku** p. J. Hirschfeld, w **Limanowie** p. A. Müller, w **Makowie** p. Mayer aptekarz, w **Myślenicach** p. A. Łoczyński, w **Nowymtargu** p. L. Kamieński, w **Nowymsączu** p. Kosterkiewicz wdowa, w **Przeworsku** p. S. Keller, w **Przemyślu** pp. Geidetschka i Syn. i Edward Machalski, w **Rzeszowie** p. J. Schaitter, i syn, w **Radziechowie** p. Jaśkiewicz aptekarz, w **Rozwadowie** p. Karol Marecki, w **Samborze** p. Józef Kriegseisen aptekarz, w **Sanoku** p. Jan Jaklicz, w **Tarnowie** p. J. Jahn, w **Tarnopolu** pp. A. Morawetz i C. Latnik, w **Wadowicach** p. A. Foltin, w **Wieliczce** p. B. Wontorek wdowa, w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski i Spółka.

16. 3—6*

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.